

Św. Stanisław Papczyński – człowiek nadziei

Ks. Tomasz Nowaczek MIC

Decydującym elementem niniejszego rozważania o nadziei będzie przyporządkowanie św. Stanisława Papczyńskiego posłudze Ewangelii. U ojców Kościoła znajdujemy obraz pasterza ludzi, Chrystusa (Logosu), który dzięki Wcieleniu bierze na swoje barki zabłąkaną owcę – człowieka wszystkich czasów.

Wzięcie na ramiona zabłąkanego człowieka dokonało się w Chrystusowym krzyżu. Rozumiał to Założyciel Marianów, o czym świadczą jego dzieła, jak: „Christus patiens” czy „Orator crucifixus”. Ukazuje w nich ofiarę Jezusa, która stała się Eucharystią, zwycięstwem nad grzechem i śmiercią – tak destrukcyjnymi dla ludzkiej osoby. Eucharystia jest nadzieją na odzyskanie pełni życia dzięki słowu, którym jest Ewangelia o Jezusie Chrystusie, a Jego chwalebny krzyż jest jej punktem kulminacyjnym.

Św. o. Stanisław ukazuje Chrystusa troszczącego się o ubogich, opuszczonych i słabych. To im Chrystus przynosi pocieszenie i nadzieję. W tym sensie duchowi spadkobiercy św. Stanisława to zakonnicy – kapłani, których należałoby zdefiniować jako ludzi, którzy są dla tych, dla których nie ma nikogo innego. Chrystus obecny w Eucharystii stał się człowiekiem dla innych, dzisiaj szczególnie cierpiących na niedostatek Ewangelii, wołających o ewangelistę, który wygłosiłby dla nich słowa o Jezusie.

Św. o. Stanisław pokazuje swoim braciom ważność tej posługi. Głoszący słowa o Jezusie jest niejako skazany na pielęgnowanie relacji z Nim, aby samemu bardziej stawać

się autentyczną osobą odzwierciedlającą życie Boga w świecie. Dzieje się to przez odwrócenie się od siebie i jednocześnie zwrócenie ku drugiemu. Bycie chrześcijaninem jest godnością przynależną każdemu, kto otrzymał tę łaskę, ale bycie



kapłanem – ewangelistą dla innych – jest posługą, której wyjątkowość wiąże się z odpowiedzialnością za innych ludzi. Kapłanem jest się zawsze dla innych albo się nim w ogóle nie jest. Odzyskać w sobie życie „dla innych” to znaczy również przywrócić „tym innym” nadzieję.

Św. Stanisław zaleca swoim duchowym synom poważne dążenie do świętości. Oznacza to harmonijne pogodzenie w sobie dwóch elementów: duchowości i posługi. Świętość osiąga się przez pełnienie posługi – posługa nie jest obok świętości, lecz jest ona formą kapłańskiej świętości. Posługa dla innych jest sposobem bycia pochłoniętym przez Boga – pozwoleniem na wy-

niszczenie się dla Boga, co jest dalekie od bezdusznego pragmatyzmu. Posługa jest w istocie ewangelizacją, przekazywaniem słowa i sensu, który ono daje, a także miłości – aż po krzyż. Stąd pełnienie posługi nie może być żadną konkurencją dla więzi z Bogiem. Posługa kapłana – ewangelizatora jest możliwa tylko wtedy, kiedy on sam żyje Ewangelią. Ewangelizując, głoszący Chrystusa nie mówi tylko do innych, lecz także do siebie, pozwalając, aby głoszone Słowo przemieniało jego życie. Najwyższą formą ewangelizacji jest sakramentalna proklamacja śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. To nie jest rutynowe spełnianie aktów kultu, lecz prawdziwe obcowanie z Bogiem.

Poprzez rozważania o ziemskim, cierpiącym Chrystusie („Christus patiens” i „Orator crucifixus”), możemy zobaczyć, jak bardzo i na jaki sposób posługa nadziei właściwej dla Ewangelii potrzebuje konkretnego człowieka. Przykład Chrystusowego Krzyża jest posługą nadziei. W cierpieniu człowiek zdaje się dawać więcej niż w działaniu, daje tutaj bowiem nie tylko swoją siłę, ale i samego siebie – to kim jest, co go stanowi. Krzyż stał się Ewangelią nadziei dla cierpiących, słabych, opuszczonych – innych. Nie zmienia to faktu, że Krzyż jest poważnym rozdarciem człowieka, także kapłana, który często doświadcza Ewangelii jako próby rozdarcia swojego życia. Przez to rozdarcie jednak człowiek jest w stanie dojść do swojej właściwej wielkości. Jest ono straszne, ale jednocześnie otwiera małą szczelinę, która pozwala z nadzieją spoglądać w nieskończoność – wieczność. ■